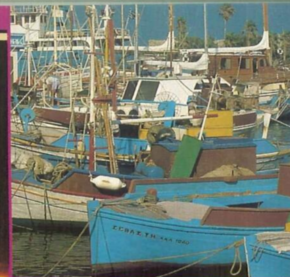
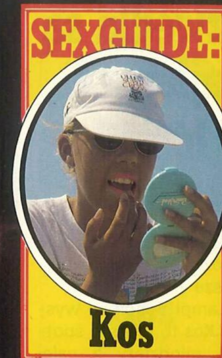

NR 12 Grudzień 1991 CENA 19 900 zł Index 357251
Cats
SKANDYNAWSKI
MAGAZYN EROTYCZNY
RAJ DLA CIEBIE
SKRADAM SIĘ JAK DZIKA NAGA PANTERA...
ZACZA-ROWANY ŚWIAT SEKSU
TYLKO DLA DOROSŁYCH
WSPOMNIENIE NOCY W »CASANOVIE«
PIĘKNE DZIEWCZYNY: SUSSIE, ANGELA, KIT, LENA, NINA

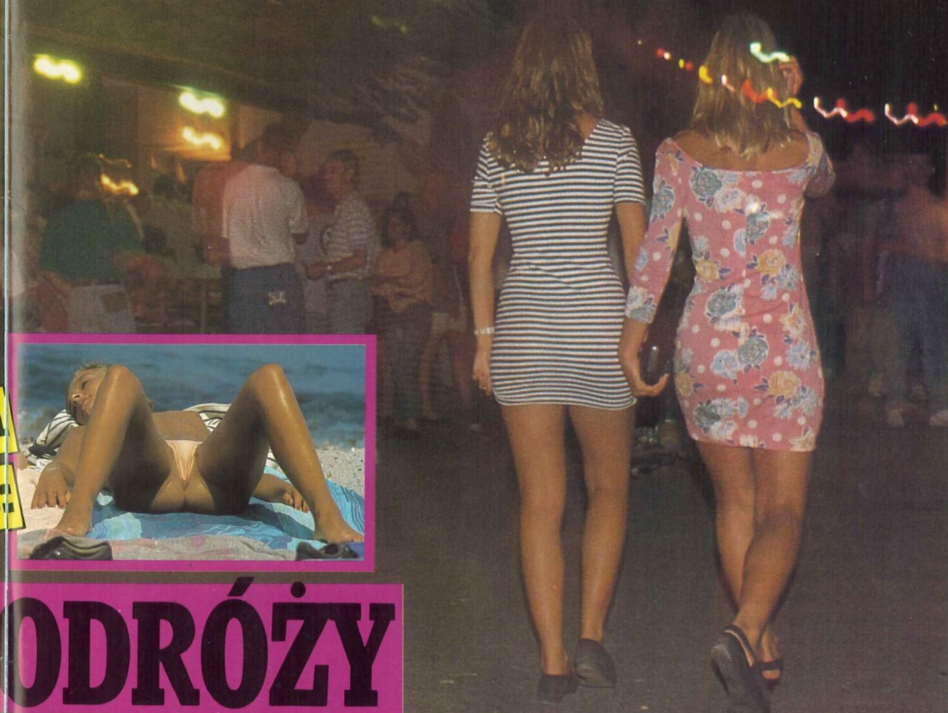
Kos jest jednym wielkim darmowym burdelem, gdzie wszystko jest dozwolone. Propozycje nie mają granic, a to dzięki wygłodniałym szwedzkim turystkom...

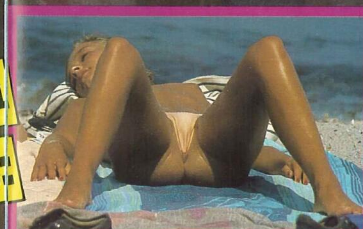










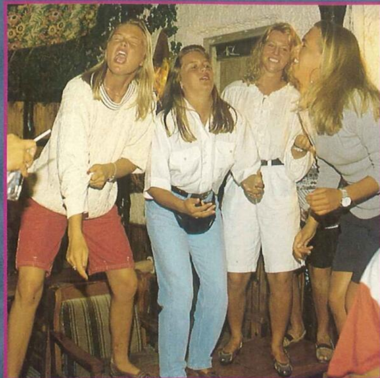


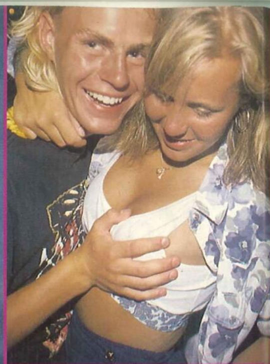
Cats wybiera się na Kos:

CEL PODRÓŻY SZWEDZKICH DZIEWCZĄT!

Reportaż: DAG ÖHRLUND I JØRN NIELSEN

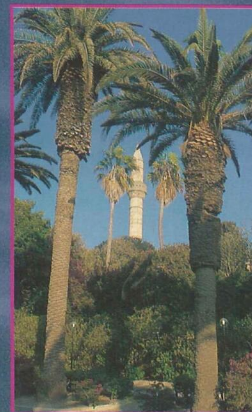
Szwedki są najlepsze w łóżku!













„Szwedki są najlepsze w łóżku! Szwedki są najlepsze w łóżku!"

Lampi Beach na wyspie Kos to miejsce spotkań młodzieży z całej Europy. Przez cały długi sezon turystyczny przystojni Grecy wydają okrzyki zachwytu, patrząc na tłumy wysokich, zgrabnych, jasnowłosych szwedzkich dziewcząt biegających po plaży.

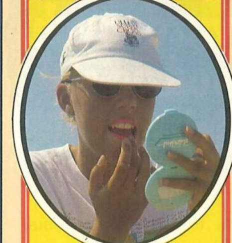
Na tytuł najlepszych kochanek Europy Szwedki zasłużyły sobie uprawiając miłość na plaży. Jest tak nie od dziś. Już dobrych parę lat temu Szwedki przemieniły Kos w wyspę gorącą jak wulkan, gdzie liczy się tylko piwo, gołe dupy i muzyka disco.

Wędrując wieczorem ulicami widzimy wciąż to samo. Kompletnie pijane Szwedki leżą na chodnikach, opierając się o samochody i palmy, i wrzeszczą na całe gardło.

Gdy skręcamy w ulicę, przy której znajdują się same bary, do naszych uszu dobiega ich wycie:

„Gdy przyjedziemy do twojego domku,
nie częstuj nas pasztetem,
poczęstuj nas czymś innym –
cmok-cmok-cmok."

To siedem siedzących na chodniku Szwedek wydziera się ile sił w płucach. Wokół tłoczą się liczni panowie.



„Daj nam fiutka, fiutka, fiutka" – niesie się dalekie echo. Kelnerzy na próżno usiłują ostudzić zapał Szwedek. Dopiero gdy straszą je policją, powoli zapada cisza.

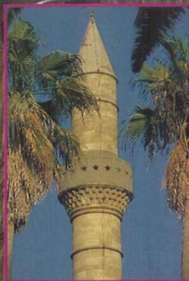
Prawo greckie nie uwzględnia, niestety, ogromnego zamiłowania Szwedek do śpiewu. Zgodnie z prawem, po godzinie 24^{00} obowiązuje na Kos cisza nocna. Od tego momentu muzyka może królować wyłącznie w dyskotekach. W innych lokalach powoduje to odebranie licencji na sprzedaż alkoholu.

Cała rozśpiewana siódemka pochodzi z małego miasta na północ od Sztokholmu. Gdy dziewczęta już się trochę uspokoiły, jedna z nich, Anita, opowiada, że przyjechała na Kos, aby nasycić się fiutkami.

– Ostatnim moim zakupem w porcie lotniczym Arlanda była spora paczka kondomów o smaku truskawkowym – mówi Anita. – Wiem, że będę je ssała, a ja uwielbiam truskawki, dlatego kupiłam zapas, który wystarczy na całe wakacje.

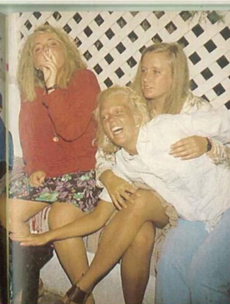
Anita już wielokrotnie była na Kos i doskonale wie, że prezerwatywy są

Orgia wyuzdanych, uwodzicielskich cipek!



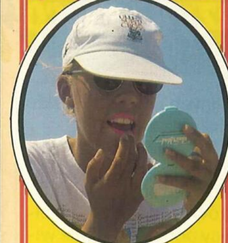








SEXGUIDE: Kos



tu trudne do zdobycia. Dlatego i Ty nie zapomnij o zapakowaniu ich do walizki. Przydadzą Ci się na pewno, niewiele jest bowiem miejsc w Europie, gdzie tak roi się od młodych, samotnych dziewcząt, które przyjechały tu specjalnie po to, by znaleźć sobie nowych chłopaków.

Szwedki wstają i zataczając się, ze śpiewem na ustach, idą ulicą barów. Ich prowokujące zachowanie sprawia, że ciągnie za nimi spora grupa młodych mężczyzn.

Nocne życie na Kos koncentruje się na dwóch ulicach. Pierwsza z nich, w okolicy portu, powinna właściwie nazywać się ulicą pijaków. Centrum alkoholowych orgii stanowi „Bar 33", a tuż obok znajduje się „White Angel", „The Forum Bar", „Cactus", „Viva Pub", „Sarlot", „Bar Mamam", „Bar Superman", „Connection", „Point Bar", „Galetea" i „Maestro's Bar".

Trudno stwierdzić, który z nich jest najlepszy. Leżą obok siebie, a klientela wciąż między nimi krąży.

Wszędzie widzisz wesolutkie towarzystwo pijane bez granic. Stąd popularnie mówi się o „Wielkiej ulicy barów".

Drugie centrum rozrywki to „Mała ulica barów" – naprawdę Poe Piciou Street, która kończy się pośrodku Lambi Beach. To właśnie sprawia, że nie jest to „Mała ulica barów", lecz „Wielka ulica seksu".





Znajduje się tu „Cuckoo's Nest", od wczesnego wieczoru pełen Szwedek, okupujących wszystkie stoliki.

Równie zwariowana atmosfera panuje w „Club 69", choć trudno stwierdzić, czy jest on lepszy od „Cuckoo's Nest". Roznamiętnieni klienci stale krążą między nimi, wpadając też po drodze do klubów „Diana", „Negresso", „Abraham's Pub", „Crazy Horse", „Helena's House" czy „Pierrot Pub".

Blisko Poe Piciou Street znajdują się dwie największe dyskoteki: „Heaven" i „Kalua". Najważniejsze jednak jest to, że ulica ta prowadzi prosto na plażę.

W Grecji nie wolno przyprowadzać gości do pokoi hotelowych, a przecież gdzieś trzeba się kochać. Na Kos służy do tego właśnie Lambi Beach. Ratownicy na tej plaży mają słodkie życie, słuchając nieustannych jęków rozkoszy, wyda-

Piwo, cipki i muzyka disco!

wanych przez szwedzkie ślicznotki.

Bary zamyka się o trzeciej nad ranem i wtedy zaczyna się dopiero wędrówka ludów do dzielnicy portowej. Nagle widzisz setki samotnych dziewcząt, które idą ulicą, rozglądając się rozpaczliwie za wolnym chłopakiem. Na Kos przecież wszystko wolno, a seks jest w menu każdej nocy!

Najbardziej interesującą dyskoteką Kos jest „Playboy", położony koło fontanny z delfinami, przy końcu Kanari Street. Panuje tu zawsze ogromny tłok, a lokal nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych. Idą więc do „Heaven" i „Kalua", gdzie można znaleźć najpiękniejsze i najbardziej frywolne dziewczyny.

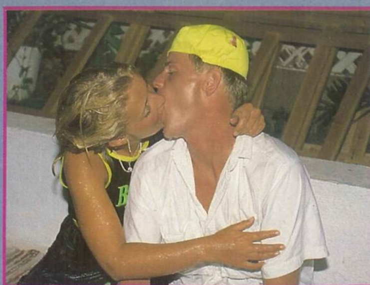
Gdy wchodzimy do „Kalua", właśnie odbywaja się w niej wybory Miss Kos.

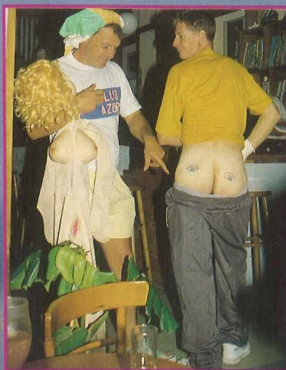
Na parkiecie obmacują się pary, a w barku siedzą Szwedki czekające na partnerów. Można tu przebierać w dziewczętach jak w ulęgałkach!

W „Heaven" wszyscy pozbywają się już wszelkich oporów. Przy wejściu widzimy Szwedkę i Anglika, całujących się namiętnie. Ręce mężczyzny błądzą po piersiach partnerki. To, że wszyscy na nich patrzą, zupełnie im nie przeszkadza.

Zaledwie parę metrów od nas jakaś Szwedka skacze w ubraniu do basenu. Właśnie to jest dziwne – co wieczór bowiem ktoś skacze do basenu, zwykle jednak jest rozebrany.

Po ochłodzeniu się Szwedka podchodzi do jednego z podziwiających ją facetów i podstępnie przewraca go na kanapę. Jej język zaczyna wpijać się w jego usta. Po chwili znikają razem na plaży.







Zawsze gdy na Lambi Beach mijają nas Szwedki, słyszymy okrzyki, że są one najlepsze w łóżku.

Wielka plaża pełna jest zgrabnych, pięknie opalonych dziewcząt. Można sporo zobaczyć – wiele zalotnych piersi i nagich lśniących dup. Zauważamy wśród nich dwie fajne dziewczyny w koszulkach z napisem CATS. To Linda i Jennie z Göteborga.

– Trochę za dużo wystawiałyśmy się na słońce i dlatego założyłyśmy Cats'owe koszulki – mówi nam Linda.

Dziewczęta wskakują do wody. Widzimy, że nie zamierzają nam poświęcić więcej czasu. Najwyraźniej szukają nowych atrakcji.

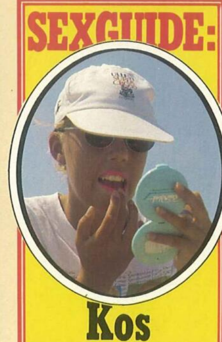
Parę metrów od nas grupa szwedzkich młodzieńców usiłuje pobić wczorajszy rekord konsumpcji piwa, wynoszący sto sześćdziesiąt dziewięć puszek. Dziś do osiągnięcia celu brakuje im już tylko trzydziestu.

– Codziennie bijemy rekord poprzedniego dnia – wyjaśnia nam Stefan, chwytając nową puszkę. Pół godziny później rekord rzeczywiście pada i trzynastu młodzieńców leci prędko do wody, aby spuścić spodnie. Pokazują wszystkim gołe dupy! Po chwili znów wlewają w siebie dziesiątki puszek piwa.

Takie właśnie życie prowadzi się na wyspie Kos, z której szwedzcy turyści zrobili jeden wielki burdel, nie bacząc czy to dzień, czy noc... ■



SEXGUIDE:



Kos

DYSKOTEKI:

„Heaven"
Zouroudi Street 5
tel. 23 874

„Kalua"
Zouzou Street 5
tel. 24 993

„Playboy"
Kanari Street
tel. 22 592

„Sirenes"
Lambi
tel. 22 626

„Moulin Rouge"
Americis Street
tel. 23 301

MAŁA ULICA BARÓW:

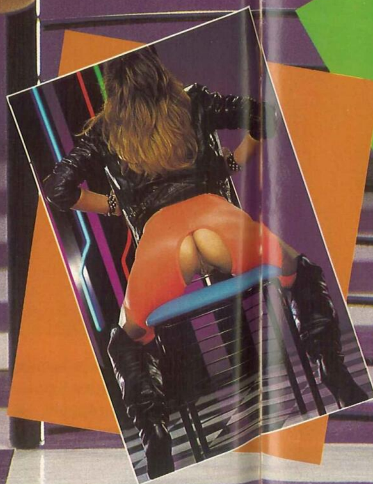
„Cuckoo's Nest"
„Club 69"
„Diana"
„Negresso"
„Abraham's Pub"
„Crazy Horse"
„Helena's House"

WIELKA ULICA BARÓW:

„Bar 33"
„White Angel"
„The Forum Bar"
„Cactus"
„Viva Pub"
„Sarlot"
„Bar Mamam"
„Bar Superman"
„Connection"
„Point Bar"

ANGELA















TEGO LOKALU JUŻ NIE MA!

Wspomnienie nocy w »Casanovie«

Na ulicy Gołkowskiej w Warszawie nie było znaku ograniczenia szybkości, ale wielu kierowców zwalniało, mijając pawilon z zamalowanymi szybami. Głowy pań i panów z ciekawością wychylały się z okien, lecz za szybą można było dostrzec jedynie srebrny kubełek z butelką po szampanie i napis na czerwonym tle: ,,Casanova Bar. Miłe dziewczęta dotrzymają Ci towarzystwa. Intymna atmosfera. Otwarte codziennie od ósmej wieczorem do piątej rano".

Zanim prokuratorskim nakazem bar został zamknięty, spróbowałem dowiedzieć się czegoś na własną rękę. Pojechałem na Gołkowską jeszcze sporo przed ósmą.

Nie musiałem długo czekać. Niebawem pod barem zatrzymało się nowe BMW, z którego wysiadła elegancka pani i zniknęła we wnętrzu lokalu! Po chwili zjawiło się pięć następnych ,,zajączków".

Punktualnie o ósmej drzwi ,,Casanovy" gościnnie uchyliły się. W maleńkim lokalu są zaledwie cztery wygodne skórzane sofy, dwa fotele i niskie stoliki. Za barem króluje uśmiechnięta pani Monika.

Ledwo zająłem punkt obserwacyjny, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pojawiło się stadko ,,zajączków". Wszystkie były ubrane w służbowe mundurki, składające się z minispódniczek i cienkich bluzeczek, osłaniających dostatecznie mało, aby zainteresować się, co się pod nimi kryje.

,,Zajączki" skupiły się w kącie, opowiadając sobie chyba coś bardzo wesołego, gdyż co

TEGO LOKALU JUŻ NIE MA!

chwila wybuchały głośnym śmiechem.

Lokal zaczął się powoli zapełniać. Obok mnie usiadł ponury pan, mający zamiar skutecznie „zalać robaka". Wypił duszkiem dwa „wędrowniczki" i nabrał ochoty na pogawędkę. Od razu pojawił się obok szczebioczący „zajączek". Dziewczyna była chyba spragniona, gdyż bez protestów przyjęła zaproponowany kieliszek szampana „Piccolo". Wypiła go bardzo szybko i dostała następny. Po kilku minutach „zajączek" położył mojemu sąsiadowi pieszczotliwie rękę na ramieniu i z przejęciem zaczął mu coś szeptać do ucha. Mężczyzna zaczerwienił się, zapalił nerwowo papierosa i przez chwilę intensywnie myślał.

– A co mi tam – mruknął w końcu pod nosem i w towarzystwie „zajączka" podszedł do drzwi bez klamki z napisem „Private". Rozległ się cichy brzęczyk i oboje zniknęli w tajemniczym zapleczu baru. Po chwili troskliwa pani Monika wniosła tam zamrożoną butelkę szampana. Zajrzałem do leżącej na barze karty i ze zdumieniem pokręciłem głową.

Nie było ich równo pół godziny, ale po powrocie gość wyglądał jak nowo narodzony. Zniknęło bez śladu poprzednie przygnębienie i napięcie. Zamówił podwójny koniak (Martela) i sączył go powoli z wyraźną przyjemnością.

– Ta mała jest cudowna – mruknął konfidencjonalnym szeptem, puszczając do mnie oko. – Ma ciało jak świeża margaryna.

„Czyżby był pan z branży mleczarskiej?" – chciałem go zapytać, ale on szybko zsunął się ze stołka i wyszedł nucąc coś wesoło pod nosem.

Tymczasem w „Casanovie" zapanowała fajna, nieskrępowana atmosfera. „Zajączki" były coraz bardziej swobodne i rozbawione. Czasami ręce gości opadały na ich kolana, na co bezwiednie pozwalały, zdając sobie sprawę, iż grawitacji nie można pokonać, lecz gdy dłoń starała się przesunąć wyżej, stanowczo dawały do zrozumienia, że istnieją pewne granice.

Głośna muzyka mogła być nużąca – i dlatego zapewne kilku kolejnych panów zapragnęło odpocząć na zapleczu w towarzystwie swoich „zajączków". W pewnej chwili do drzwi z napisem „Private" utworzyła się nawet kolejka!

Co się za nimi kryło? Na to pytanie każdy musi sobie odpowiedzieć sam. Ja mogę jedynie zdradzić, że są tam dwa małe pokoiki, łazienka z prysznicem, podręczny magazynek i szatnia.

W pokoikach stoją wygodne łóżka, obok małe lampki, a na ścianach wiszą duże lustra. Przytulną atmosferę zapewniają grube czerwone kotary osłaniające okna.

Cena relaksu jest oczywiście umowna, lecz nie można się dziwić, jeśli taki miły „zajączek" poprosi o pół miliona.

Około piątej nad ranem gościnny „Casanova" zamyka swoje podwoje, przypominając gościom o zapłaceniu rachunków. Kilku osobom wydłużyły się miny, a jedna nawet wytrzeźwiała na widok długiej kolumny cyfr z wieloma zerami. Nie można ukrywać, iż nie jest to lokal, w którym średnio zarabiający mężczyzna może spędzać wszystkie wolne chwile. Utkwiła mi jednak w pamięci wypowiedź starszego pana, który zostawił w „Casanovie" kilka milionów: „Drogo, bo drogo, ale wiem przynajmniej, za co płacę. Popracuję, zarobię i znowu przyjdę się zabawić".

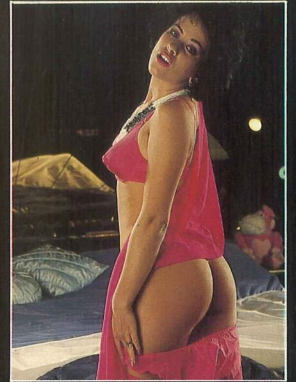
Właściciel „Casanovy" chciał otworzyć w Warszawie całą sieć podobnych lokali. Zdaje się, że teraz, gdy jego barem zainteresował się prokurator, na spełnienie swego zamiaru pan Tomek będzie musiał nieco poczekać. Co by to zresztą było, gdyby wszyscy mężczyźni – zamiast pracować – spędzali w podobnych lokalach noce?

Niestety, ani goście, ani „zajączki" nie zgodziły się pozować do zdjęć, dlatego zmuszony byłem „robić" za modela, zaś w skórki „zajączków" wcieliły sie nasze urocze fotomodelki: Agnieszka i Ania.

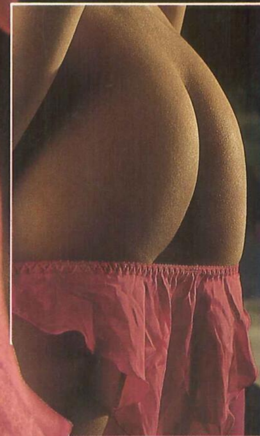
Krzysztof Pietraszkiewicz



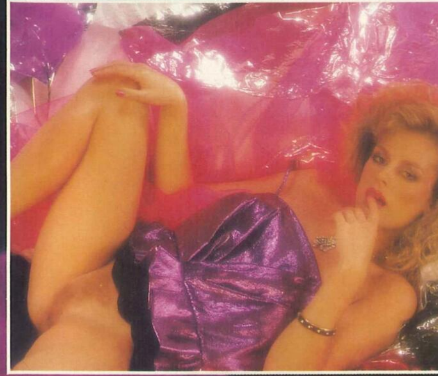
Dorthea








Lena



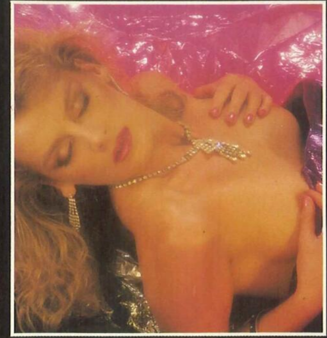




Foto: MARIO COSTA

– Znalezienie odpowiedniego gospodarstwa zajęło nam sporo czasu, ale wysiłek nie poszedł na marne – powiedział po przybyciu na miejsce szef produkcji. – Mamy tu wszystko: starą stodołę z wiekowymi pajęczynami, skrzypiącą studnię, gęsi, traktor.

Niemiecki operator zatarł z radości ręce, gdyż właśnie tak wyobrażał sobie typową polską wieś.

Po przygotowaniu planu pojawiła się bohaterka filmu ,,Farm'', Katarzyna. Było bardzo zimno, lecz dziewczyna ubrana jedynie w cienką bluzeczkę i kwiecistą spódnicę uśmiechała się swobodnie i z wdziękiem próbowała ,,na sucho'' pierwszą scenę: wejście do stodoły.

Niestety, ujęcie trzeba było powtórzyć, gdyż odwróciła się do kamery pół kroku za wcześnie. Do akcji wkroczyła charakteryzatorka, poprawiając jakiś niesforny loczek. Pierwszą scenę, trwającą w filmie kilka sekund kręcono ponad godzinę.

Kawa, czekolada dawały jedynie złudne poczucie ciepła, a bohaterkę czekała ,,lodowa'' próba: striptiz w stodole. Widać było w jej ruchach profesjonalny szlif, lecz mimo wszystko zadrżała przy zdejmowaniu bluzeczki... Ujęcie trzeba było powtórzyć.

Po kilku próbach delikatny staniczek poleciał w stronę zardzewiałej sieczkarni, dokładnie tak, jak życzył sobie reżyser.

Pozostała do nakręcenia kulminacyjna scena filmu: wejście po drabinie na stertę siana i fantazja erotyczna na pasiastym kilimie.

Dziewczyna wysunęła się z ciepłego koca, postawiła nogę na szczeblu, lecz charakteryzatorka dostrzegła drobne odgniecenie na udzie. Krem, puder i defekt zniknął: perfekcja w każdym calu.

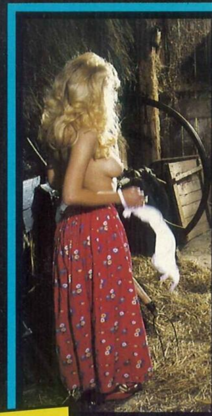
– Nie bądź taka ponura – padło ostatnie polecenie, ale wątpię czy je usłyszała, gdyż uśmiechała się jak urodzona czarownica, która otrzymała zadanie uwiedzenia anioła. Dobrze, że go tam nie było. Na pewno by się nie oparł. Wolno położyła się na kilimie i nagle w zimnej stodole zrobiło się gorąco. Jeden but poleciał w prawo, drugi w lewo, zabawa z podwiązką, pończochą, majtkami...

– Ja, ja, gut, gut. Du bist





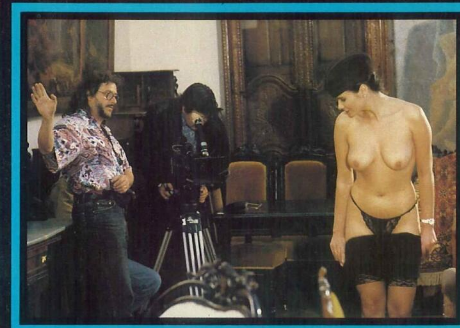
Krzysztof Pietraszkiewicz



Cats na planie filmu erotycznego »Dziewczyny świata«

STRIPTIZ W PLENERZE





fantastisch – słychać było co chwila zadowolone sapanie operatora, mruczącego jak nażarty kocur. Dziewczyna wiła się jak wąż na kilimie, samodzielnie wprowadzając nieprzewidziany w scenariuszu pierwiastek demonicznego, drapieżnego seksu.

Fantazji erotycznej nie trzeba było powtarzać. Wyszła doskonale.

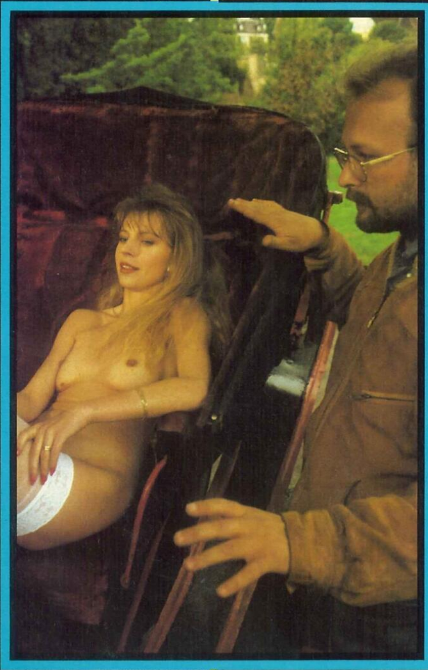
– ,,Farm'' jest jednym z dziesięciu sześciominutowych odcinków, kręconych w Polsce ,,Dziewczyn świata'' – powiedział producent, Krzysztof Mikulski. – Filmy realizujemy na całym świecie. Poprzednio pracowaliśmy w Los Angeles i na Hawajach, a w tegorocznych planach mamy jeszcze Czecho-Słowację i Rosję.

Każdy odcinek składa się z dwóch części. W dramaturgicznej pokazujemy przygody dziewczyn w typowych dla danego zawodu sytuacjach. Dzisiejsza bohaterka pracuje na wsi, wczorajsza była konduktorką, jutro będzie detektywem agencji ochrony. Oczywiście każdą postać kreuje inna dziewczyna. W części erotycznej wykluczamy wszelkie udziwnienia, starając się uchwycić okiem kamery piękno kobiecego ciała w najbardziej prawdopodobnych okolicznościach.

– Zatrudniamy jedynie wybitnych filmowców, którzy kręcą na taśmie 16 mm. Staramy się angażować najlepsze fotomodelki, ale w Polsce ten rynek jest jeszcze w powijakach. Na szczęście znaleźliśmy Katarzynę, której umiejętności w niczym nie ustępują uznanym gwiazdom.

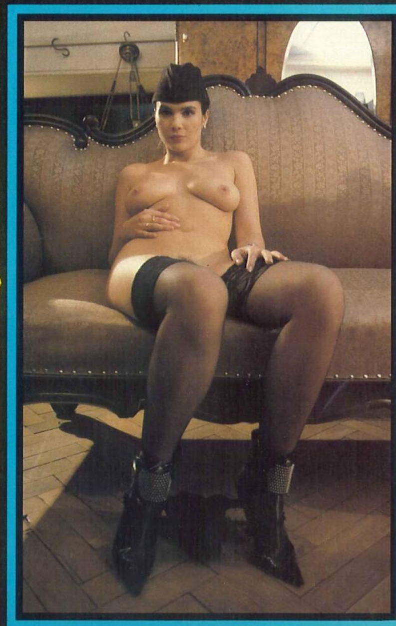
,,Dziewczyny świata'' są nową formą realizowaną przez Media World. Mamy kontrakty z Playboy CV i Panthaus CV, należącymi do największego kupca filmów erotycznych, Leo Kircha, dzięki czemu mamy gwarancję, że będą emitowane w trzech największych prywatnych stacjach telewizyjnych na świecie. Ponadto zaoferujemy je stacjom komercyjnym i nagramy na kasety wideo. Polscy widzowie będą je mogli obejrzeć w programie telewizji satelitarnej sieci RTL. Jest to nasza riposta na tandetną, amatorską pornografię, produkowaną masowo w Holandii, Belgii i Francji.

Zagraniczni filmowcy bardzo chętnie angażują polskie dziewczyny, mimo że praca z nimi trwa wiele dłużej niż z zachodnimi profesjonalistkami, zachowującymi się jak zaprogramowane komputery. Polki są bardzo plastyczne i, wbrew pozorom, swobodne. Wymagają jednak wiele większego wysiłku od całej ekipy, ale w zamian wyzwalają w sobie ogromne rezerwy naturalnego seksu, a tego nie można się nauczyć ani na kursach fotomodelek, ani nawet w akademii filmowej.









Tina



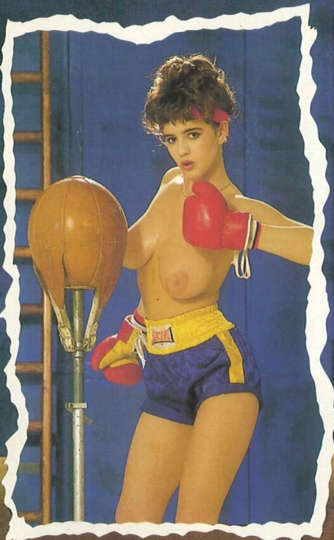
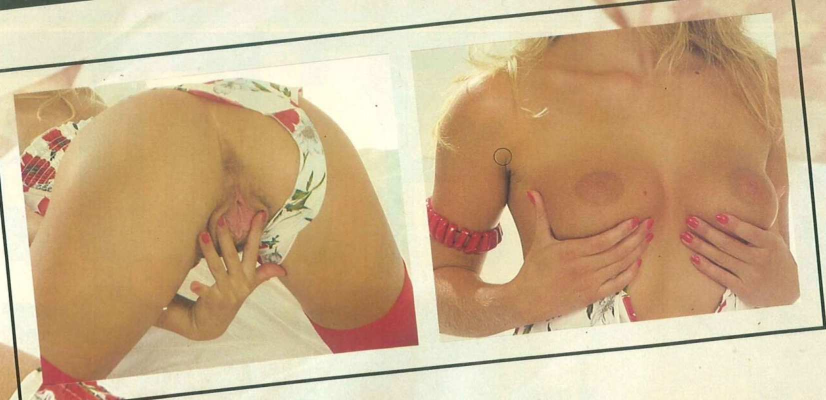


Foto: MARIO COSTA

Jane





Seksowna Kim pokazuje Ci...

GÖTEBORG

szwedzki raj seksu

TOP HAT

SEX NIGHT CLUB
ÖPPET ALLA DAGAR
12.00–05.00
VARITÉ OCH FILM
FÖRSTA SHOWEN 13.00
SERVERING
ÖL, KAFFE, LÄSK
DAGENTRÉ 50:-

GÖTEBORGS MYSIGASTE
SEXCABARET
NON-STOP-SHOWER
21.00, 23.00, 01.00, 03.00
● FRÄCKA, FRÄSCHA FLICKOR
● SHOW VARJE HALVTIMMA
● NYA FILMER VARJE VECKA

TREDJE LÅNGGATAN 30. 2 VÅN.

CABARÉ RÖDA RUMMET

★ ÖPPET 12.00–05.00 ★
Non stop 21, 24, 02, 04
BARSERVERING ★ FILMVISNING
Entré 50:- ★ 12.00–20.00
Flickorna hälsar er välkomna!

CABARET CAT'S
SEXIGT SYNDIGT FRÄCKT NYTT
FLICKOR FILM NONSTOP SHOWER
Öppet 19.00-05.00
Kontokort accepteras
PUSTERVIKSGATAN 2
2:a VÅN
VÄLKOMNA!

I kväll ett fullspäckat program
BABY DOLL
Reportageteam i kväll med Tidningen Cats Dag Örlund med sexiga medarbetare
+
Onidle Magic Show
Cykeljonglören
Mr. Lewandowski
Fullspäckade nonstopshower
23.00–01.00–03.00
OBS! – OBS! – OBS!
OBS! – ... han vinna en ...



Göteborg jest jedynym szwedzkim miastem, które w dalszym ciągu oferuje masę seksualnych rozrywek. Wybierz się z CATS w najlepsze miejsce!

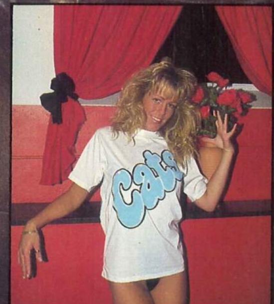
Tekst i zdjęcia: DAG ÖHRLUND

Röda Rummet



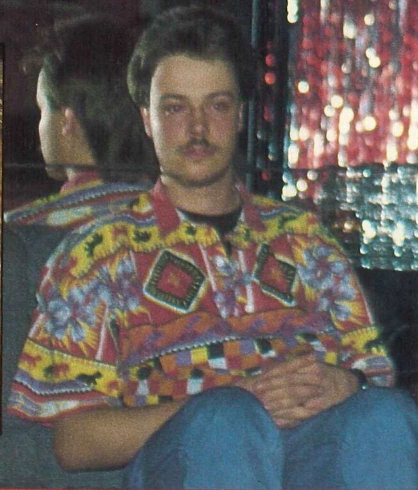














– Witaj! Witaj. Niestety, przychodzisz trochę nie w porę, bo przerwałeś mi mały seansik masturbacji – śmieje się Kim, otwierając drzwi garderoby w VIDEO LOOK w Göteborgu.

Kim jest naga. Jej blond włosy, smukłe ciało i małe sterczące piersi sprawiają, że patrzy się na nią z przyjemnością i pożądaniem. Przez wiele lat pozowała do aktów, była też striptizerką, któż więc może być lepszym przewodnikiem po Göteborgu, który jest szwedzkim rajem seksu.

Pomimo rozlegających się zewsząd krzyków i zakazów, Göteborg w dalszym ciągu proponuje szeroki wachlarz seksualnych rozrywek. Zapoznajemy się z nimi przez pięć dni i nocy, i mimo to mamy wrażenie, że nie zobaczyliśmy jeszcze wszystkiego.

W Szwecji panuje podwójna moralność. Prawo powiada, że dziewczęta w klubach prezentujących striptiz nie mogą pokazywać organów płciowych. Zabroniona jest też masturbacja i odbywanie stosunków na scenie. Z drugiej zaś strony wolno prezentować wideofilmy, na których można obejrzeć dosłownie wszystko! Żadne jednak prawo nie powstrzyma nas przed zobaczeniem tego, o co nam chodzi. Są to przecież prywatne pokazy dla CATS! I my dopiero zaprezentujemy te śliczne dziewczyny naszym Czytelnikom.

Rozpoczynamy więc od VIDEO LOOK przy Andra Långgatan 16 – między innymi dlatego, że Kim właśnie tam wykonuje striptiz.

W małej, lecz przyjemnej garderobie Kim z Nadją malują się przed codziennym występem. Zaledwie pół godziny później Kim jest już na scenie. Muzyka jest żywa, szybka, podniecająca. W jej takt Kim zrzuca ubranie aż do majteczek tak minimalnych, że nie potrzeba zbyt wiele fantazji, aby zgadnąć, co się pod nimi kryje – zwłaszcza że Kim na naszych oczach co chwila je „poprawia", odsłaniając swe spragnione seksu wargi.

Po kilkakrotnych rozbierankach w wykonaniu Kim przychodzi kolej na Nadję – brunetkę o wielkich piersiach, która wcale nie okazuje się bardziej nieśmiała od swojej przyjaciółki.

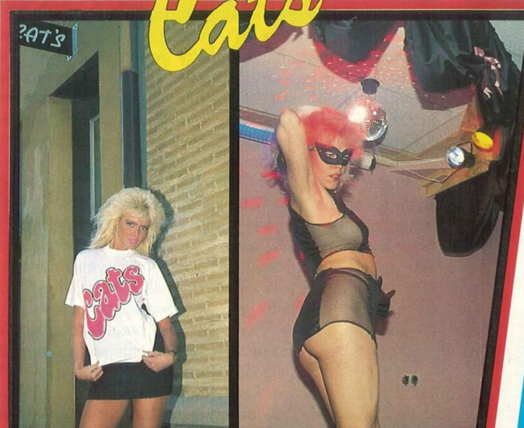
Jeśli pragniesz zobaczyć coś mocniejszego, możesz przejść do jednej z dwóch dużych sal kinowych, które na okrągło wyświetlają pornograficzne filmy. Jeśli chcesz oglądać je sam, masz do dyspozycji ponad 20 prywatnych pokoików. To wszystko nic Cię dodatkowo nie kosztuje. Płacisz zawsze tylko za wstęp: 55 koron w zwykły dzień i 65 koron w czasie weekendu. Jeśli jesteś emerytem, otrzymujesz dziesięciokoronowy rabat!

W ciągu ostatnich lat VIDEO LOOK podwoiło swoją powierzchnię. Przy okazji przeprowadzono generalny remont. Lokal prezentuje się więc obecnie bardzo dobrze. W barze można wypić kawę, oranżadę, piwo, zjeść kanapkę i skosztować sympatycznej striptizerki, która zawsze znajdzie chwilę czasu, aby z Tobą się zabawić.

Obok znajduje się seks-shop, wysoko ceniony przez znawców. Na powierzchni 200 metrów kwadratowych znajdziesz tu 6000 filmów pornograficznych i ponad 2000 innych artykułów: od czasopism i książek, poprzez kremy i maści, aż do nadmuchiwanych lalek i różnych śmiesznych rzeczy, które kupujesz, aby zrobić komuś kawał.

Gdy zapada zmierzch, wsiadamy do taksówki,

Cats







Video Look











prosząc o zawiezienie do CZERWONEGO POKOJU na Östra Sankverkgatan 2, tuż koło dworca Stena w porcie.

– Proszę bardzo – powiada kierowca. – Ja również spędzam tam wieczory.

To dobry znak. Kierowcy taksówek są z reguły bardzo wybredni i nie zadowalają się byle czym.

W CZERWONYM POKOJU zostajemy gorąco przyjęci przez Kattę, jedną z naszych faworytek w ostatnich latach. Jak daleko sięgamy pamięcią, Katta zawsze pracowała w Göteborgu jako striptizerka. Jest równie wesoła, uprzejma i piękna jak dawniej. Ona właśnie przyciąga klientelę do CZERWONEGO POKOJU. Nikt nie pozostaje nieczuły na jej efektowne występy.

CZERWONY POKÓJ to niewielki, ale bardzo intymny klub. Na monitorach wideo cały czas lecą pornograficzne filmy. W barze serwują kanapki, kawę, lemoniadę czy piwo, a ceny są umiarkowane. Co pół godziny można obejrzeć seksowny striptiz. Klub oferuje również taniec non-stop od godziny 21^{00} do 24^{00} i od 2^{00} do 4^{00}. Dziewczyny, które rozbierają się w tym klubie, tańczą wtedy po kolei. To naprawdę warto zobaczyć!

A jeśli wykorzystasz zniżkowy kupon, zamieszczony w CATS, zaoszczędzisz 50 koron. Za jedne 100 koron czeka Cię wtedy piękny wieczór, pełen ostrych filmów i seksownych striptizów, w nader intymnej atmosferze.

Następnego wieczora udajemy się do BABY DOLL, który parę lat temu przeprowadził się do lokalu przy Friggatan 18 i został przekształcony w klub o wysokiej, międzynarodowej klasie. Właściciele nie żałowali grosza, pragnąc aby lokal przyciągał jak najwięcej gości. Odbywają się w nim imponujące widowiska świetlne. To rzeczywiście najlepsza rzecz, jaką widzieliśmy – dająca się porównać tylko z podobnymi przedstawieniami w Ameryce.

W BABY DOLL co wieczór prezentuje się varieté. Jest tam iluzjonista, akrobata na rowerze i wiele innych ciekawostek.

Gdy weszliśmy do BABY DOLL, trafiliśmy na losowanie nowego motocykla, wartego wiele tysięcy koron. Szczęśliwy zwycięzca i jego koledzy zostają natychmiast, co prawda nie bez protestów, wniesieni na scenę, gdzie czeka ich następna niespodzianka. W takt muzyki weseli chłopcy muszą pogodzić się z tym, że zostaną rozebrani przez najpiękniejsze dziewczyny w klubie. Gdy chłopcy i striptizerki pozostają już tylko w majtkach, dziewczęta znikają. Na twarzach chłopców widać jednak pewne rozczarowanie.

Gdy przyszliśmy tam po raz drugi, klub został zamknięty dla publiczności, a dziewczęta pokazują nam, co rzeczywiście chciałyby zaprezentować publiczności, gdyby im na to pozwolono. Szczupłej Natalii, ciemnowłosej piękności Carol, weterance striptizu Shandy, a także innym dziewczętom naprawdę nie brak fantazji. Szybko zrzucają stroje i zaczynają masować swe piersi, aż stają się twarde i sterczące. Na scenie migoczą kolorowe światła, zewsząd dochodzi dobra muzyka. Palce wślizgują się pod majteczki, ściągając je całkowicie. Słodkie małe gaiki i połyskujące wargi sromowe obnażają się zaledwie parę centymetrów od naszej kamery. Dziewczęta tańczą, a ich spojrzenia niosą obietnice, którym trudno się oprzeć.





W ciągu wieczoru życie w BABY DOLL stara Ci się uprzyjemnić jakieś pięć–siedem dziewcząt. W weekendy możesz ich mieć wokół siebie nawet dziesięć. Tak jak gdzie indziej, w BABY DOLL możesz się napić piwa, kawy lub oranżady, a także przegryźć kanapkę po umiarkowanych cenach. Nastrój jest niewymuszony. Można się czuć rzeczywiście mile widzianym gościem.

W ciemnościach nocy jedziemy dalej: do TOP HAT na Tredje Långgatan 30.

Klub odróżnia się od innych swoją prostotą. Na pierwszy rzut oka właśnie TOP HAT wydaje się najbardziej ekskluzywnym miejscem. Ma wielki krąg wiernej klienteli, której podoba się tutejszy nastrój i która ceni sobie zarówno intymność lokalu, jak i uprzejmość dziewcząt.

W ciągu dnia dwie panie starają się, abyś zobaczył tyle striptizu, ile pozwala prawo. Wieczorem liczba dziewcząt wzrasta do siedmiu. Pomiędzy showami odbywają się naturalnie pokazy filmów pornograficznych, a w małym przytulnym barku możesz ugasić pragnienie. Naszym zdaniem, dziewczęta w TOP HAT są miłe i starają się wykonywać swoją pracę jak najlepiej.

W końcu wybieramy się do CATS na Pusterviksgatan 2. Schodki prowadzące do klubu są liczne, ale gdy je pokonasz okaże się, że ten trud wart był zachodu.

CATS jest najnowszym klubem w Göteborgu. Otwarty został jesienią ubiegłego roku. Natychmiast daje się zauważyć, że właściciel ma wielkie aspiracje. Lokal ma doskonałą klimatyzację i odrębne pomieszczenia dla niepalących.

Od samego początku CATS budził pewne opory wśród władz i konkurencji, ale w końcu wszystko poszło dobrze. CATS oferuje masę świetnych striptizerek i doskonałe przedstawienia w nader miłej atmosferze. Zdecydowano się na wprowadzenie wielu nowości:

– Oferujemy przedstawienia przeznaczone dla małych, prywatnych grup. Będziemy podawać naprawdę ekskluzywne jedzenie. Będą też organizowane tygodnie tematyczne ze specjalnymi pokazami – mówi nam Chris, jedna z wielu miłych striptizerek.

CATS jako jedyny przyjmuje karty kredytowe. Możesz posłużyć się kartą VISA, MasterCard, EuroCard, Diners lub American Express, oraz oczywiście kartami bankowymi.

W chwili naszego przyjścia do CATS drzwi zostały zamknięte dla publiczności. Znów oglądamy specjalny show przeznaczony tylko dla nas. Prawo nie pozwala na podobne publiczne prezentacje.

Wspaniałe dziewczyny same stworzyły choreografię do swojego bardzo specjalnego CATS-show'u. Obnażają się bez granic, pokazując nam swe ulubione lesbijskie numery. Obejrzyj dobrze zdjęcia, a zorientujesz się, co mamy na myśli.

Kim zaprasza kilka najpiękniejszych koleżanek do grupowego zdjęcia w przytulnym barze i w garderobie. Robi się tam zdecydowanie ciasno, gdy wszyscy pragną zmieścić się naraz. Dziewczęta śmieją się i żartują, obnażając dla nas swoje piękne, zgrabne ciała. Kim nie chce być gorsza. Na schodach prowadzących do klubu jeszcze raz mamy okazję zerknąć na jej trójkącik i wystające sromowe wargi.

Żegnamy klub CATS, otrzymując od striptizerek dobrą radę: dajcie czytelnikom porządny rabat, to przyjdzie ich tu więcej, a my gwarantujemy im prawdziwy seks.

Oczywiście: zastosujemy się do tego! (Kupony zamieszczamy przy końcu reportażu.)

Pięć klubów oraz seks-shop z szerokim asortymentem towarów przy VIDEO LOOK to wszystko, co zdołaliśmy zobaczyć podczas naszych gorączkowych dni w Göteborgu. Miasto ma jednak o wiele więcej propozycji. Jest tu cała masa bardzo dyskretnych klubów, których bliżej nie znamy, lecz wiemy, że zatrudnione w nich panie oferują więcej niż striptiz. Pamiętajcie o prezerwatywach!

W jednym z najbliższycl numerów wydrukujemy specjalny reportaż z BABY DOLL oraz CATS, z masą podniecających zdjęć.

W tym numerze proponujemy coś innego. Zerknij na następne strony, a zobaczysz całą serię prywatnych zdjęć naszej uroczej przewodniczki, Kim, zrobionych specjalnie dla Ciebie. Chyba chcesz obejrzeć Kim podczas kąpieli i pieszczenia swojej cipki mokrymi palcami? (Wcale się tego nie spodziewaliśmy...)

Wytnij kupony upoważniające Cię do zniżek w klubach Göteborgu – gwarantujemy Ci dobrą rozrywkę!

(PS. Zwróć uwagę, że w czasie od opracowania reportażu mogły nastąpić jakieś zmiany w cenach i godzinach otwarcia lokali.)

VIDEO LOOK
Andra Långgatan 16.
Striptiz, film, prywatne pomieszczenia, seks-butik, bar, lekkie posiłki.
Otwarte w dni powszednie: 9^{00}–24^{00}. W piątki: 9^{00}–6^{00}. Soboty i niedziele: 13^{00}–24^{00}.
Wstęp: 45–65 koron.

TOP HAT
Tredje Långgatan 30.
Striptiz, film, bar.
Otwarte codziennie: 12^{00}–5^{00}.
Wstęp: 50 koron przed 20^{00} i 150 koron po 20^{00}.

CATS
Pusterviksgatan 2.
Striptiz, jedzenie, bar, film, klimatyzacja, pomieszczenia dla niepalących, przyjmują karty kredytowe.
Otwarte codziennie: 19^{00}–5^{00}.
Wstęp: 150 koron.

KUPON ZNIŻKOWY
wartości 50 koron
przy opłacie wstępu do CATS, Pusterviksgatan 2, Göteborg.

CZERWONY POKÓJ
Östra Sankverksgatan 2.
Striptiz, bar, film, kanapki.
Otwarte codziennie: 12^{00}–5^{00}.
Wstęp: 50 koron przed 20^{00}, 150 koron po 20^{00}.
Taniec non-stop: 21^{00}–24^{00} i 2^{00}–4^{00}.

KUPON ZNIŻKOWY
wartości 50 koron
przy opłacie wstępu do CZERWONEGO POKOJU, Östra Sankwerksgatan 2, Göteborg.
Kupon ważny tylko po godzinie 20^{00}.

BABY DOLL
Frigsgatan 18.
Striptiz, varieté-show, fantastyczny show świetlny, pokazy filmowe, bar, kanapki.
Otwarte codzienie: 12^{00}–5^{00}.
Wstęp: 50 koron przed 20^{00} i 150 koron po 20^{00}.
Non-stop show: 23^{00}–1^{00} i 3^{00}.

KUPON ZNIŻKOWY
wartości 50 koron
przy opłacie wstępu do BABY DOLL, Frigsgatan 18, Göteborg.
Kupon ważny tylko po godzinie 20^{00}.



Na poprzednich stronach przedstawiamy Kim jako naszą przewodniczkę po Göteborgu. Tutaj Kim zaprasza Cię na prywatny pokaz, ukazując bez osłonek swe intymne wdzięki. W przyszłości obiecujemy zamieścić jeszcze więcej zdjęć tej ekscytującej dziewczyny. Życzymy przyjemnych wrażeń!







Masz okazję zobaczyć...

KIM

CAŁKIEM PRYWATNIE

Tekst i zdjęcia: DAG ÖHRLUND









W TEATRZE SKRADAŁAM SIĘ JAK DZIKA NAGA PANTERA...

Rozmowa z Małgorzatą Posyłek

– Zanim umówiłyśmy się, oglądałam Pani zdjęcia. Bardzo odważne. A kiedy spotkałyśmy się – okazuje się, że Pani boi się tej rozmowy. Dlaczego?

– To nie jest strach. To trema... Chciałabym wypaść jak najlepiej!

– Tak sobie czy w jakimś konkretnym celu?

– Jest to jeden ze sposobów, żeby zostać aktorką. Postanowiłam osiągnąć ten cel mimo wszelkich przeciwności losu.

– Jakich?

– Przez trzy lata zdawałam do szkół teatralnych i nie dostałam się. Ostatnim razem, w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, zarzucono mi złą interpretację... Ale nie załamuję się – będę zdawać również w tym roku. A jeżeli nawet mi się nie powiedzie, to i tak dopnę swego! Teatr to moja jedyna prawdziwa pasja!

– Wątpię, czy rozebrane zdjęcia pomogą Pani w pomyślnym zdaniu egzaminów... Choćby z tej przyczyny, że w komisjach egzaminacyjnych zasiadają bardzo często starsze panie...

– Jak powiedziałam – rozebrane zdjęcia to jeden ze sposobów pokazania się światu. Doskonale jednak wiem, że to za mało. Podjęłam więc naukę na kursie aktorstwa w studio „AS", gdzie płacę milion miesięcznie i muszę dojeżdżać z Częstochowy. Wykładają tam świetni artyści – m.in. Olgierd Łukaszewicz, Adam Ferency. Ale okazuje się, że są to zajęcia raczej dla hobbystów: miały zakończyć się egzaminem eksternistycznym, ale najprawdopodobniej nic z tego nie wyjdzie.

– Trudno się dziwić. Aktorzy z dyplomami, którzy pocili się na studiach przez cztery lata, nie mogą znaleźć pracy, a Pani chciałaby tak po prostu przeskoczyć „magistrów sztuki".

– Ależ ja nie jestem zupełną amatorką! Przez dwa lata byłam adeptką w teatrze w Częstochowie. Nieżyjący już, niestety, Ryszard Wachowski uczył mnie dykcji, wiersza, przygotowania scenicznego. I umocnił mnie w przekonaniu, że w moim życiu liczy się tylko teatr. Występowałam nawet przed publicznością: przed przedstawieniem „Kobiety-pająka" skradałam się po scenie jako dzika pantera. Potem statystowałam w „Kolacji na cztery ręce". Teraz się wszystko skończyło – zmieniła się dyrekcja, repertuar, atmosfera w zespole. Adeptka musiała, przy tzw. brakach finan-







sowych, pierwsza pójść w odstawkę.

– A kiedy zaczęła Pani pozować do zdjęć?

– Po przedstawieniu „Kobiety-pająka". Paradowałam po scenie niemal zupełnie nago jako dzika pantera i stwierdziłam, że to nic strasznego. Przeciwnie – uznałam, że nie mam się czego wstydzić! Zwłaszcza, że lubię się pokazać, podobać. Nawet, powiedziałabym – szokować! Również na ulicy!

– Spoglądając na Panią tu, w kawiarni, w życiu bym czegoś takiego nie powiedziała. Jest Pani ubrana bardzo nobliwie...

– Ale gdyby na przykład zobaczyła mnie Pani latem w gorsetach, które sama projektuję, to pewnie zmieniłaby Pani zdanie!

– Są komentarze na ulicy, ze strony panów?

– Oczywiście! Choć czasami wolałabym, żeby ich nie było – tych wulgarnych uwag o spódnicy mini. Każdy powinien ubierać się tak jak chce, zgodnie ze swoim stylem.

– Racja. Jest jednak różnica między najbardziej awangardowymi ciuchami i gołymi zdjęciami w „Cats"...

– Nie powiedziałabym. Uważam, że to wszystko teatr. Pozowanie (jeżeli dobre) musi być teatrem. I zagranie w nim dobrej roli jest niezmiernie trudne. A wszelkie aktorskie błędy obiektyw czy kamera wyłapie bezlitośnie. Najtrudniej pokazać nagość naturalnie, bez pozy. Skrępowanie, wstydliwość fatalnie wychodzą na zdjęciach. Sztuką jest również stworzenie odpowiedniego typu: na przykład makijażu, fryzury.

– A jak Pani sobie z tym radzi?

– Bywało różnie. Na przykład fotograf zwrócił mi kiedyś uwagę, że mam zbyt ciemne włosy – poszłam więc do fryzjera, który mi je pomalował na okropną marchewkę. Dzięki odpowiednim szamponom, które sama sobie dobrałam, włosy mają wreszcie kolor, o jaki mi chodziło. W gruncie rzeczy fotomodelka czy adeptka eksperymentuje ze swoim wyglądem. Czasami się to powiedzie – częściej nie. Przydałaby się najwyższej klasy fryzjerka, kosmetyczka, żeby poradzić, w czym komu naprawdę dobrze.

– To pierwsze Pani zdjęcia, opublikowane w prasie. Nie obawia się Pani reakcji koleżanek z teatru, sąsiadek?

– Jest mało prawdopodobne, żeby sąsiedzi zajrzeli do jakiegokolwiek czasopisma – są zbyt pochłonięci zdobywaniem i popijaniem alkoholu. A koleżanki z teatru gratulowały mi odwagi: twierdzą, że same nie mogłyby się na to zdobyć. Nie dlatego, że wstydzą się swego ciała. Rzecz w tym, że u nas nagość powszechnie kojarzy się ze złym prowadzeniem, co jest bzdurą. Dla mnie takie poglądy są przykładem obłudy, którą wciąż spotykam. Obserwuję na przykład, jak kioskarki wykładają „Cats" na ladę, zasłaniając nagą dziewczynę „Przepowiedniami królowej Saby". Jednak ludzie „Cats" kupują, a „Przepowiednie..." dalej leżą...

Rozmawiała:
Barbara Vipper





KIT



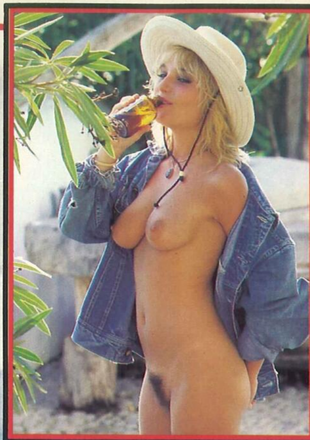








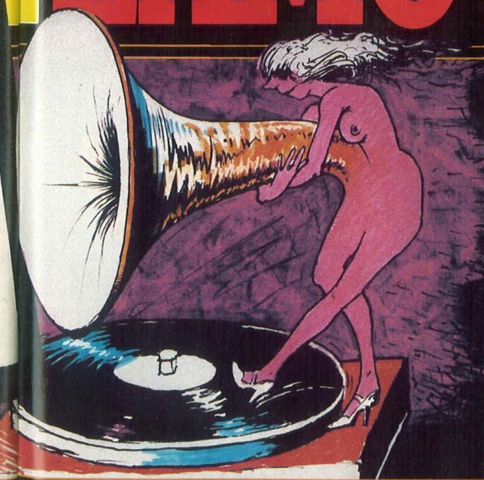
Foto: PHOTORAMA INTERNATIONAL

całuję rączki





NIE LUBIĘ RYSOWAĆ NA ZAMÓWIENIE



Tomasz JURA – artysta grafik, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, jest projektantem, plakacistą, rysownikiem, satyrykiem, nauczycielem akademickim. Często publikuje swoje prace na łamach ,,Szpilek'', ,,Playtboya'' i innych czołowych polskich pism.

Uważa siebie za człowieka nieśmiałego, ale odbiorcy jego rysunków nigdy by się tego nie domyślili. W swojej twórczości jest bowiem szalenie bezpośredni, niemal bezwstydny, często perwersyjny i prawie zawsze... śmieszny.

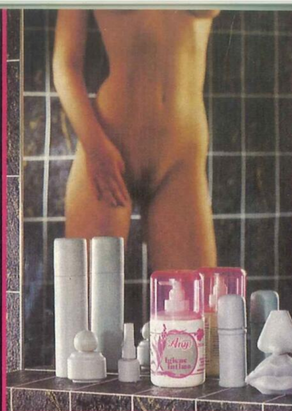
Nie lubi pracować na zamówienie. Większość jego dzieł jest wynikiem niczym nie skrępowanego natchnienia. Mówi, że rysuje prawie stale; przy oglądaniu TV, w pociągu i na zebraniach. To już przecież prawie nałóg!

Tomasz Jura rozpoczął swoją artystyczną drogę od fotografii i w pewnym sensie nigdy nie wyzwolił się z patrzenia na rzeczywistość jakby przez obiektyw aparatu.

Przez wiele lat był jurorem w konkursach ,,SATYRYKON-u''. Zauważył wtedy, że odgórne ograniczanie twórczości idzie w parze z większym poczuciem humoru rysowników. Jego samego nigdy jednak nie pociągał dowcip polityczny. Fascynowały go raczej zmysłowe namiętności niezależne od zmiennych politycznych klimatów.

Jako nauczyciel akademicki Tomasz Jura nie kryje uznania dla talentu niektórych swoich studentów. Natomiast jego mistrzem i ulubionym malarzem jest Adam Hoffman. **ZL**


chwila
zadumy





INTYMNE STRONY

Kochani!
Nadszedł grudzień, wkrótce nadejdą święta. Jak zwykle będzie to dla wielu z nas czas zakupów, zapraszania świątecznych gości, spotkań rodzinnych, no i oczywiście prezentów. Wielu z Was pisało ostatnio: »Jak mamy mieć dobre życie seksualne, gdy cały czas jesteśmy zalatani, zmęczeni...?» Zgadzam się, że nie jest łatwo znaleźć energię i ochotę na seks po całym dniu pracy i zabiegania. Dlatego właśnie chciałabym Wam coś zaproponować: zamiast, jak zwykle, spędzać święta stojąc »przy garach«, gotując czasochłonne potrawy, przyjmując gości i objadając się – w tym roku odetchnijcie troszkę, zajmijcie się sobą. Zrelaksujcie się we dwoje – najlepiej nie wychodźcie w ogóle z łóżka przez te trzy dni! Zamiast kupowania pod choinkę nudnych przyrządów kuchennych i skarpetek, kupcie swoim paniom komplet seksownej bielizny. Przygotujcie się tak, abyście nie musieli nic robić już od wigilii. Dajcie sobie nawzajem najlepszy z możliwych prezentów: siebie. Odnajdźcie tę miłość, która może wyblakła trochę pod wpływem szarzyzny dnia codziennego. Zróbcie sobie święta, które będziecie pamiętać do końca życia. Dogodźcie sobie – to się Wam należy, Drodzy Czytelnicy!
Ylva

Kochana Ylvo!
Piszę do Ciebie, ponieważ jest jedna sprawa, która mnie niepokoi. Chodzę z moją dziewczyną już od roku i jest nam bardzo dobrze ze sobą. Kochamy się bardzo i uprawiamy miłość na wszystkie sposoby. Ale ostatnio stało się coś, co mnie zaniepokoiło. Mianowicie Gosia po jednym z naszych stosunków nagle dostała czerwonej wysypki na twarzy i rękach, która znikła po pół godziny. Nadmienię, że Gosia stosuje spiralę antykoncepcyjną i żadne z nas nigdy nie miało żadnych chorób wenerycznych.
Marek

Drogi Marku!
Dziękuję za list. Jak wiesz, nie jestem lekarzem, ale na podstawie tego, co napisałeś, wydaje mi się, że Twoja partnerka ma jakąś alergię. Prawdopodobnie zjadłeś coś, na co ona jest uczulona i Twoje nasienie zawierało wystarczająco dużo nie tolerowanej przez nią substancji, aby wywołać atak alergiczny. Takie zachowanie organizmu nie występuje bardzo często, ale znane są takie przypadki. Pamiętam, słyszałam o wypadku, gdy partnerka miała uczulenie na orzechy włoskie, a jej nowy kochanek nic o tym nie wiedząc objadł się nimi tuż przed stosunkiem. Skończyło się to ostrym atakiem alergii i trzeba było wzywać lekarza. Radzę Wam przejść się do lekarza i zrobić test na alergię.
Ylva

Droga Ylvo!
Kiedyś, gdy byłam studentką, za namową koleżanki wzięłam udział w pewnej grze i wyniku przegranej musiałam oddać się w niewolę seksualną na dwa tygodnie. W czasie niewoli musiałam zamieszkiwać u mego »właściciela«. Na samym początku mój »właściciel« dokładnie ogolił moje łono. Potem musiałam spełniać wszelkie zachcianki seksualne »właściciela«, byłam często krępowana, chłostana i przywiązywana do łóżka.Zanim ukończyłam studia, byłam jeszcze 3 razy niewolnicą i 2 razy »właścicielką« swojego niewolnika. Ten rodzaj zabawy wśród grona moich znajomych był dla mnie wspaniałą szkołą seksu. Niedawno poznałam mężczyznę, z którym planujemy małżeństwo. Poradź mi, czy mogę mu się przyznać do takich nietypowych przeżyć i doświadczeń? Czy to nie będzie dla niego szokiem, który zniszczy nasz związek? A może byłoby dobrze, gdybym mu zaproponowała takie bezwarunkowe oddawanie się sobie nawzajem w seksualną niewolę?
Alina

Kochana Alino!
Twój list nie jest odosobniony. Parę innych osób rowineż napisało o swoich przeżyciach z pogranicza sadomasochizmu. Powiem Ci, że wbrew pozorom, stosunkowo dużo osób miało doświadczenia z zabawami w dominację i uległość. Gdy się dobrze zastanowimy, to właściwie w każdym z nas, niezależnie od płci, siedzi mały sadomasochista. Każdy z nas ma swoje fantazje i marzenia, i jedyną różnicą jest to, czy dajemy im upust, czy też pozostają w sferze fantazji. Z twojego listu wynika dosyć jasno, że te »zabawy« z czasów studenckich bardzo Ci się spodobały. Jeżeli uważasz, że Twój narzeczony jest osobą dostatecznie otwartą, aby nie zrozumieć źle Twych intencji, to wydaje mi się, że powinnaś taktownie przedstawić mu swoje zainteresowania. Bo tak czy inaczej, prędzej czy

Piszcie do mnie na adres:
SCAN-MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
Dania

później, wyjdą na jaw.
Powodzenia,
Ylva

Ukochana Ylvo!
Jestem stałym czytelnikiem Twojej rubryki. Ja i moja dziewczyna poznaliśmy się rok temu w szkolnym internacie, w którym mieszkamy. Na początku była to zwykła przyjaźń i żadnemu z nas nawet nie przyszło do głowy, że kiedyś będziemy tworzyć parę. Wszystko zaczęło się niewinnie, gdy któregoś lutowego wieczoru przy muzyce położyliśmy się pod koc. Z czasem nasze ciała same zaczęły się zbliżać i zaczęliśmy się pieścić nawzajem, bo jak się okazało, oboje mieliśmy na to wielką ochotę. Pieściliśmy się aż do 6 nad ranem, choć nie doszło do stosunku. Takie noce powtarzały się jeszcze kilka razy, aż w końcu zaczęliśmy tworzyć doskonałą parę. Byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Jednak po pewnym czasie nasze »nocne« życie zaczęło się trochę psuć. Otóż ja pragnąłem jej jeszcze bardziej, a ona jakby robiła się zimniejsza i zimniejsza. Pieszczoty były dla niej kiedyś ogromną przyjemnością, a teraz wygląda na to, że się zmusza. Teraz muszę wspomnieć o czymś, co może być istotne dla rozwiązania mojego problemu. Otóż przez cały ten czas zaspokajaliśmy się pieszcząc się palcami. Moja dziewczyna jest dziewicą i jak ginekolog powiedział, ma bardzo grubą błonę dziewiczą. Za każdym razem, gdy próbowaliśmy ją przebić, widziałem na jej twarzy ogromne cierpienie. Zastanawiam się, czy przebicie błony i rozpoczęcie normalnych stosunków sprawi, że wróci jej ochota na seks?
Pozdrawiam,
Andrzej

Cześć Andrzej!
Właściwie sam chyba sobie odpowiedziałeś na własne pytanie. Jeżeli nic się między Wami nie popsuło w sferze uczuciowej, to wydaje mi się, że problem leży w niezdecydowaniu Twej dziewczyny. Z jednej strony chciałaby na pewno spróbować »normalnych« stosunków, a z drugiej pewnie boi się bólu towarzyszącego utracie błony dziewiczej. Do tego dochodzi pewnie jeszcze strach przed ciążą no i obawa, że jeżeli się nie przełamie, to może ją opuścisz... W głowie biednej dziewczyny kłębią się takie myśli, i za każdym razem, gdy ty chciałbyś się z nią kochać, wywołuje to u niej strach.



Porozmawiaj z nią o tym, upewnij się, że Twoja dziewczyna CHCE stracić dziewictwo z Tobą. Jeżeli jej błona dziewicza rzeczywiście jest taka gruba, bądź bardzo delikatny i wyrozumiały. Nie spiesz się. Udajcie się do ginekologa i poproście, aby delikatnie naciął błonę, albo zupełnie ją usunął – czasami jest to jedyne rozwiązanie. Ale Twym głównym zadaniem jest zapewnienie jej, że jest to Wasz wspólny problem, ale jest to JEJ decyzja i niezależnie, czy jest ona gotowa na stosunek, czy też nie, Wasz związek przetrwa.
Powodzenia,
Ylva

Droga Ylvo!
Wraz z mężem jesteśmy stałymi czytelnikami Cats. Kiedyś zauważyłam, że masz wygolone futerko. Razem z mężem strasznie się nam to spodobało i sami zdecydowaliśmy zgolić nasze futerka. Mało nie oszalałam z podniecenia, widząc w całej okazałości »przyrząd« męża. Bez włosów mogłam romantycznie i wyszukanie pieścić i ssać różne zakamarki. Mąż także zwariował na punkcie mojej małej. Problem jednak tkwi w czymś innym. Chodzi o to, że przy odrastaniu włosków miejsca zgolone bardzo swędzą. Goliny swoje futerka od przeszło roku, i nie odczuwaliśmy tego. Teraz jednak, gdy postanowiliśmy, aby nam odrosły, zaczął się właśnie nieprzyjemny problem swędzenia. Czy jest jakiś krem lub maść, aby temu zaradzić?
Danusia i Jacek

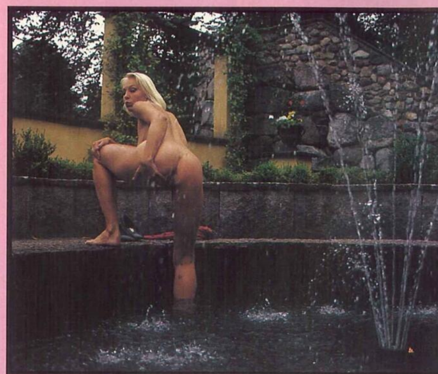
Kochani!
Fajnie, że poeksperymentowaliście ze swoimi futerkami. W zeszłym roku pisałam o technice golenia i wspomniałam tam, że trzeba pamiętać, aby zachować higienę po takim zabiegu. Trzeba też golić się dosyć często – ja robię to co 3-4 dni. W przeciwnym wypadku małe, ale dosyć sztywne włoski będą drażniły wbijając się w skórę i w bieliznę. I nie ma na to rady, trzeba poczekać, aż odrosną na odpowiednią długość i zaczną się kłębić. Do tego czasu jedyne, co można zrobić, to smarować je kremem z lanoliną, aby były miękkie.
Ylva

Szanowna Ylvo!
Na wstępie przesyłam Pani moc uścisków i pozdrowień. Jestem Czytelnikiem Cats od momentu pojawienia się tego pisma. Ostatnio związałem się z kobietą o 15 lat starszą. Bardzo staram się, aby codziennie dostawała to, czego pragnie. Kochamy się często, nawet kilka razy dziennie. Słyszałem, że na zachodzie są specjalne witaminy, które wzmacniają organizm i można prze to kochać się dużo dłużej. Jako że seks jest moim hobby, bardzo proszę o opis takich preparatów.
Maciek

Drogi Maćku!
Dobrze wiedzieć, że i inni mają podobne do mojego hobby. Piszesz, że chciałbyś być wytrzymałym kochankiem, znaleźć eliksir miłości i wytrzymałości. Owszem, sprzedawane są np. w USA pigułki, »które zrobią cię bogiem seksu«. Ale nie daj się zwieść. Sprytni szefowie marketingu w firmach farmaceutycznych robią wszystko, aby zarobić na klientach. Odradzam Ci łykanie kolorowych tabletek-cudów. Często nie zawierają nic innego, niż masę tabletkową i witaminę C! Uważam, że każdy powinien być w dobrej formie fizycznej i psychicznej. Uprawiaj sport, nie stresuj się, dobrze się odżywiaj /co nie znaczy obficie/ i ciesz się życiem. Jedyne pigułki, które mogę Ci polecić, to multiwitaminy w tabletkach zawierających zalecaną dzienną dawkę. W sytuacjach wzmożonego stresu możesz pomóc ciału biorąc preparat zawierający wyciąg z żeń-szenia, który pomaga Twemu organizmowi, aby sam sobie pomógł. Jak ze wszystkim: nie wolno przedawkowywać, bo to przynosi odwrotne od zamierzonych skutki.
Pa,
Ylva

Droga Ylvo!
Dawno chcieliśmy do Ciebie napisać i szukać Twojej rady. Otóż jesteśmy starszym małżeństwem





i dobrze nam ze sobą. Jednak od paru lat spotykamy się z takimi jak my małżeństwami w swoich mieszkaniach. Biorą udział w takim spotkaniu trzy, cztery pary. Zabieramy się dla uprawiania wspólnego seksu. Podczas takich spotkań lubię się przyglądać, jak inni mężczyźni kochają się z moją żoną, a ona uwielbia oglądać mnie, gdy kocham się z ich żonami. Niestety, ktoś nieżyczliwy dowiedział się o naszych spotkaniach i zrobił nam złą opinię. Odpowiedz, droga Ylvo, co Ty o tym sądzisz? Czy tam u was małżeństwa organizują podobne spotkania?
Pozdrowienia,
Ludka i Tadek

Drodzy Przyjaciele!
Świat jest niestety pełny zawistnych i zazdrosnych ludzi, którzy wtykają nos w nieswoje sprawy. Już wiele razy wyrażałam na tych łamach opinię, że wszystkie zachowania seksualne są odpowiednie, pod warunkiem, że wszyscy uczestnicy na to się zgadzają i nikomu nie dzieje się krzywda. Nie przejmujcie się niepotrzebnie opiniami ludzi głupich i małostkowych – jeżeli taka forma urozmaicania seksu Wam odpowiada i jeżeli nie robicie tego w miejscach publicznych, gdzie moglibyście urazić uczucia innych – jest to Wasza i wyłącznie Wasza sprawa. Oczywiście również w Danii, tak jak na całym świecie, ludzie mający podobne zainteresowania spotykają się ze sobą, tworzą kluby, organizują wspólne wyjazdy itd.
Ylva

CATS
CATS:
Miesięcznik skandynawski
Nr indeksu 357251
Redaktor naczelny: Birger Leth,
1300 Kopenhaga K.
Borgergade 6. Dania.
Redaktor wydania polskiego:
Stefania Carofano.
Wydawca: Scandinavia-Poland
Publishing House Ltd.
Skład i łamanie:
PRINT-Warszawa
Przygotowanie do druku:
Colourmatch PTE, Singapur.
Druk: Strohal Druck,
Wiedeń.

PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane 20 $. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:
SCAN MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
DANIA
Z dopiskiem na kopercie »YLVA«



Marynia pozdrawia wszystkich z wakacji nad morzem.



Danka chciałaby podzielić się z Wami swoją pasją do bananów...



Beata pisze, że lubi czuć się swobodnie, lubi oddychać całym ciałem.



A to panna podpisująca się »zielonooka Mercedes z Łodzi«



Renata pozowała pierwszy raz, ale ma nadzieję, że może kiedyś zostanie modelką.



Zabawy w fotografowanie swoich żon uświadamiają nam jak piękne one są – pisze mąż Małgosi.

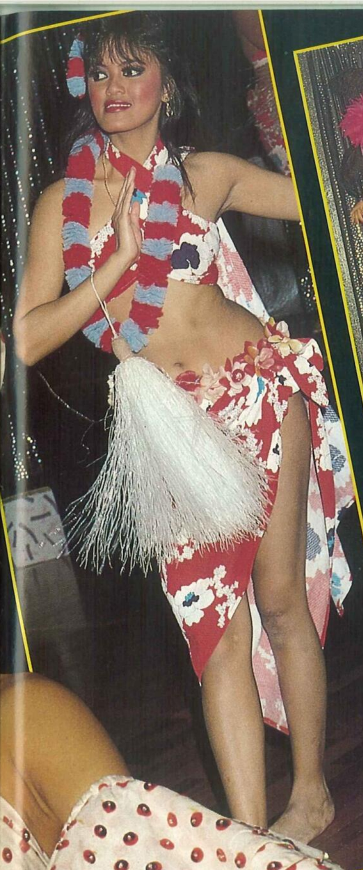


Zamiast oglądać się za innymi babkami, wystarczy lepiej przyjżeć się naszym kochanym małżonkom...

»Waterloo«
w Herning to

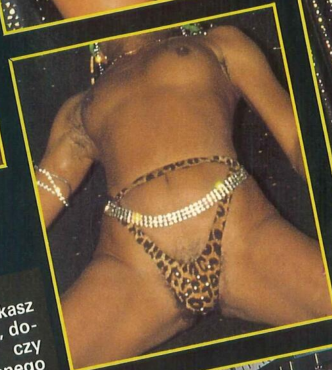
ZACZAROWANY ŚWIAT SEKSU

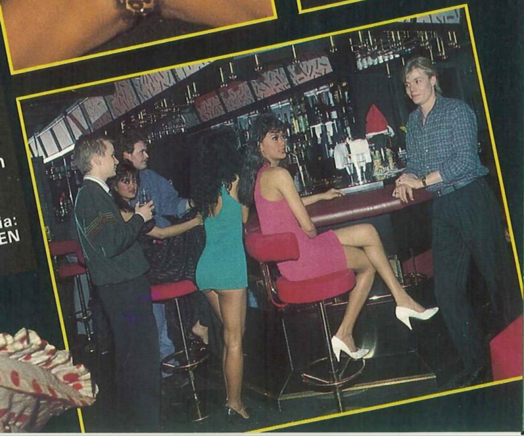




Nieważne, czy szukasz pięknych dziewcząt, dobrych występów czy ekskluzywnego nocnego klubu, w którym możesz zapomnieć o codziennych kłopotach. „Waterloo" spełni Twoje oczekiwania pod każdym względem!

Tekst i zdjęcia: JØRN NIELSEN

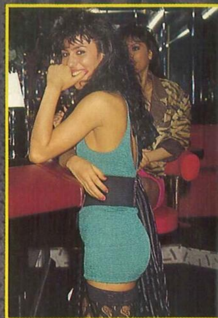




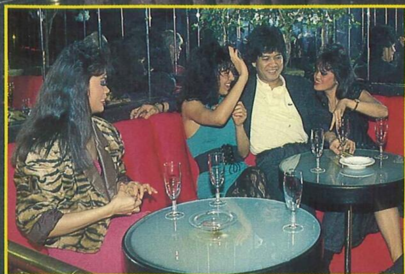
Słodkie życie w Herning!













Na scenie tańczy 23-letnia Kiki. Jest zwinna jak łania i tak pełna seksu, że nikt nie może oderwać od niej wzroku.

Znajdujemy się na Półwyspie Jutlandzkim, w Herning. Jesteśmy w seks-klubie „Waterloo", spodziewamy się więc nagich dziewcząt i nader śmiałych występów, ale to, co ujrzeliśmy, przeszło nasze oczekiwania.

Kiki wije się po podłodze, pieszcząc swoje piersi w takt podniecającej muzyki.

W zatłoczonym barze panuje cisza. Wszyscy podziwiają tę piękną Włoszkę.

Nagle w klubie robi się zupełnie ciemno, a po paru sekundach na scenie pojawia się grupa polinezyjskich dziewcząt.

Właściciel „Waterloo", Erik Lauritsen, dołożył wszelkich starań, aby jego klub stał się ekscytującą wizytówką miasta. Przy ulicy Minde kupił dużą posiadłość i przebudował ją tak, że jest obecnie najpiękniejszym klubem nocnym w całej Skandynawii! Ale Erikowi i tego było za mało. Zadbał więc, aby mieszkańcy Jutlandii mogli obejrzeć także najznakomitsze i najśmielsze występy.

– Ryzykowałem sporo – mówi Erik. – Włożyłem w ten interes kupę forsy i bałem się, że ją stracę. Szczęśliwie udało mi się. Do „Waterloo" wszyscy teraz chętnie przychodzą. Mamy dobrą publiczność, wśród której nie brak miejscowych biznesmenów. Podczas targów w Herning wszystkie bilety są zawsze sprzedane.

Kiedy Erik opowiada, piękne polinezyjskie dziewczęta ześlizgują się ze sceny na parkiet. Pragną nawiązać z publicznością bliższy kontakt. Podchodzą jak najbliżej gości i zrzucają na ich oczach staniki. Piersi kołyszą się w takt melodii południowych mórz. Kolorowe kostiumy i piękne ciała dziewcząt sprawiają, że trwamy w bezruchu, zachwycając się występami.

Trzeba przyznać, że Erik rzeczywiście zdobył to, co najlepsze w tej branży.

– Striptizem zajmuję się już siedem lat – mówi nam Ingrid z Göteborga. – Pracowałam w licznych klubach w całej Europie. Uważam, że „Waterloo" bije wszystkie na głowę.

Można mnie kupić – kontynuuje Ingrid – ale idę tylko z mężczyznami, którzy mi się podobają, tak abym i ja miała przyjemność. Poza tym mam przecież jeszcze inne obowiązki. Tańczę trzykrotnie w ciągu wieczoru i przez cały czas zabawiam gości.

Klub Erika ma takie powodzenie, bo dziewczęta kochają swoją pracę. Erik pozostawia im całkowitą swobodę, pod warunkiem, że będą dobrze wypełniać swe obowiązki.

– Początkowo dziewczęta są zdziwione, że niczego im się nie każe – mówi Steen, kierownik „Waterloo". – Przyzwyczajone są do otrzymywania szczegółowych poleceń. My zaś wymagamy tylko solidnej pracy, w którą wkłada się całe serce.

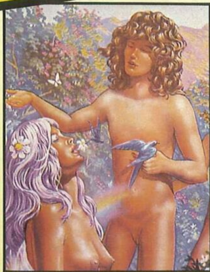
Na scenie pojawia się Elainia z Las Vegas i w klubie zapada cisza. Elainia jest superprofesjonalistką, wydającą spore sumy na zakup kostiumów i rekwizytów. Nie sposób tego nie zauważyć. Zabudowała całą scenę tak, by pasowała do jej występu, zatytułowanego „The Man with the Golden Gun".

– Nasze striptizerki są właśnie takie jak ona – powiada z dumą Steen. – Muszą być radosne i barwne. Powinny świetnie tańczyć, a jeśli nie, to muszą pokazać coś zupełnie specjalnego. Zaraz zobaczycie jedno z naszych najlepszych przedstawień.

I rzeczywiście. Na scenie pojawia się Brazylijka tańcząca limbo. Jest bardzo wygimnastykowana, a zarazem zabawna. Goście przepadają za nią, gdyż zawsze udaje się wciągnąć na scenę paru mężczyzn, aby z nią stanęli w zawody. Rzadko udaje im się przejść pod poprzeczką zawieszoną na wysokości metra, podczas gdy Brazylijka swobodnie przechodzi poniżej 40 centymetrów.

Nie jest ważne, czy poszukujesz pięknych dziewcząt, dobrych występów czy po prostu chcesz się znaleźć w ekskluzywnym nocnym klubie, w którym na parę godzin możesz zapomnieć o codziennych kłopotach. W „Waterloo" znajdziesz absolutnie wszystko. Klub mieści się na dwóch piętrach, są w nim eleganckie i wygodne meble i wielkie kryształowe lustra, w których możesz oglądać dziewczyny ze wszystkich stron. Jest to zaczarowany świat seksu i magii!

Czytelnicy Cats piszą opowiadania erotyczne dla czytelników Cats



PRYWATKA

Dzisiaj nie będzie moich starych – powiedział po lekcjach Robert. – Przyjdź wieczorem na orgię. Zobaczysz fantastyczne sceny.

– Zgoda.

Drzwi otworzył Robert.

– Wejdź, proszę. Nie będziesz żałował.

On może nie żałuje, lecz ja, gdybym wiedział, co będzie się ze mną działo, nigdy nie postawiłbym nogi w jego mieszkaniu. Jest nieprzyjemnie. Przypomniałem sobie zabawę w podglądanie Luizy. Tego rodzaju namiętności pozbawiły mnie promocji do następnej klasy. Przysiągłem sobie nigdy nie korzystać z podobnych atrakcji. A jednak dałem się skusić.

– To jest mój kolega z ławy szkolnej – przedstawił mnie towarzystwu.

– Hallo! – rzuciłem bez ceremonii i usiadłem na kanapie obok Roberta.

Rozejrzałem się. W świetle różnokolorowych żarówek w żyrandolu rozpoznałem Adę, starszą koleżankę z mojej szkoły, obecnie studentkę. Siedziała obok brodatego chłopaka, którego nie potrafiłem rozpoznać.

– Ten brodacz to Jurek, również absolwent naszej szkoły.

– Tak. Przypominam sobie. Podrywał prawie wszystkie dziewczyny. Szczególnie kochał się w nauczycielkach.

– Następnej pary nie znasz – ciągnął dalej Robert. – To Lola i Andrzej.

– Więc oni są tacy dobrzy...

Patrzyłem na tańczącą parę jak urzeczony. Andrzej, w samej koszuli, kołysał się miarowo na boki, miętosząc drobnymi dłońmi pupę partnerki. Lola zaś zawiesiła ręce na jego ramionach i przylgnęła do jego brzucha. Coś ją unosiło.

– Co on ma pod koszulą? – zagadnąłem kolegę.

– To penis.

– Niewiarygodne! Taki wielki!

– Ponad trzydzieści centymetrów.

Na obszernym fotelu kochała się Ada z Jerzym. Całował namiętnie jej szyję, a w usta sączył czerwone wino. Natomiast czule objęci Halinka i Janusz patrzyli na tańczących z nieopisaną namiętnością. Zbliżali się zapewne do granicy rozkoszy. Nie dziwiłem się im. Mój „mały" także rozpierał spodnie. Nie chciałem go dotykać, żeby za wcześnie nie „polecieć".

– Nie męcz się, Wiktorku – usłyszałem wesoły głos Roberta. – Zdejmij spodnie i majtki. Nie krępuj się.

Spojrzałem na niego. Siedział prawie nagi i trzymał w dłoni fallusa. Oblepiony spermą wznosił się wysoko niczym średniej wielkości kolumna. Więc jechał po raz drugi.

Halinka oddychała głęboko i szybko. Siedziała bez spódniczki z szeroko rozstawionymi nogami, lecz jeszcze w majteczkach. Zapamiętale wyginała dłonią „lancę" Janusza.

Natychmiast zrzuciłem spodnie i majtki, rozpiąłem także koszulę i zerknąłem na penisa. Drgał niesamowicie.

Rzuciłem okiem na tańczących. Powoli, guzik po guziku, Lola rozpinała koszulę Andrzeja. On nie był jej dłużny. Podrygując w rytm muzyki z namaszczeniem zdejmował z niej różową bluzkę. Pod nią nie miała stanika. Wyłoniły się jędrne, dość duże i pięknie opalone piersi. Nie mogłem oderwać od nich oczu.

Spod rozpiętej koszuli Andrzeja wyskoczyła „bestia": potężny wąż dusiciel, kuba rozpruwacz, bodki korzeń rozkoszy! Nie mogłem wyjść z podziwu. Jego „pień" posiadał wielką, wspaniałą głowę.

W chwilę później wchłonęły ją szeroko rozwarte usta panienki. Andrzej drżał.

Krótka, niebieska spódniczka zsunęła się z Loli jakby sama. Nie miała pod nią majteczek. Ręka Andrzeja bezwiednie powędrowała w kierunku wzgórka łonowego. Był obficie zarośnięty: wielki gęsty las. Coś wspaniałego!

Z ust dziewczyny wyłonił się język i spoczął na potężnej ciemnej pałce. Nie tkwił na niej bez ruchu. Tańczył po trzonie, wirował wokół niego, znowu tańczył, znowu wirował i tak na zmianę, masując jego siłę. Nagle rozległ się krzyk. To Halinka straciła „przytomność". Ja także nie wytrzymałem. „Rzygnąłem" sobie na pierś.

Nastąpiła ulga i lekkość w całym organizmie. Mój „mały" rozstał się z „życiem" i powoli opadał na jądra. Wzrok ponownie zaostrzył się. Z sąsiedniego głębokiego fotela oderwała się Ada, niezdarnie powstrzymywana przez Jerzego.

– Idzie do ciebie – oznajmił Jurek. Pcha się na twoją „fujarkę".

Rzeczywiście. Niska, szczuplutka, pełna gracji, płynęła w moim kierunku, kołysząc miękko biodrami. Kasztanowate, długie, puszyste włosy rozsypały się na smukłe ramiona. Twarzyczka okrąglutka, jak u małego brzdąca, rozszerzyła się w figlarnym uśmiechu. Ubrana tylko w krótką, ledwie sięgającą pępka, pomarańczową haleczkę, wzbudzała w moim „jestestwie" ogromny pociąg erotyczny. Dlaczego nie zdjęła tej lekkiej jak puch i delikatnej jak jedwab koszulki? – zastanawiałem się. – Może z powodu małych piersi?

W połowie drogi pochyliła się nieco do przodu, zgięła kolana, poleciała na szeroko rozstawione ręce i niemal czołgając się, zbliżała się powoli do moich nóg. Z szeroko rozwartej buzi wyłonił się elastyczny i bardzo ruchliwy języczek. Bez słowa zachęty i wstępnych słów wtargnęła między moje nogi, gdzie budził się do życia, jak mityczny ptak Feniks, wciąż jeszcze mokry fallus.

Ujęła go delikatnie dwoma paluszkami, podniosła nieco do góry i musnęła języczkiem czubek. Zamruczała rozkosznie. Nikt nigdy mnie tak namiętnie nie łaskotał. Mój „pan" poszedł jak żołnierz do przodu i wtargnął niespodziewanie w usta dziewczyny. Wchłonęła go niemal w całości. Myślałem, że wpadam w otchłań wiecznej i nieposkromionej rozkoszy. Wnętrze jej buzi ślizgało się po moim „małym", dając mu gorąco, wilgoć i życie.

Z głową na dywanie i tyłkiem wysoko w górze podrygiwała na wszystkie możliwe strony roznamiętniona Lola. Za każdym ruchem do przodu ogromnego „drąga" uderzała głową o podłogę i głośno jęczała. To był widok niesamowity.

Spojrzałem na dziecinną twarzyczkę mojej kochanki.

– Chciałbym cię wziąć od tyłu – wyszeptałem.

Nie odpowiedziała. Jedną ręką pieściła małe piersi, ukryte pod przezroczystą haleczką, drugą zaś masowała krocze. Ogarnąłem wzrokiem niemal cały pokój. Jerzy siedział nadzwyczaj spokojnie i popijał wino z wysokiego kielicha. Natomiast Halinka upajała się wonnością ust Janusza. Andrzej w dalszym ciągu „ujeżdżał" Lolę od tyłu. Jęczała niesamowicie.

Ada wciąż mnie lizała, mrucząc namiętnie. W pewnej chwili pociemniało mi w oczach. Objąłem dłońmi jej drgającą głowę i poszedłem na całego. Ada powstała z podłogi, usiadła na moich kolanach, zarzuciła ręce na moje ramiona i zaczęła sączyć w moją jamę ustną nie połkniętą spermę. Poczułem jej dziwny smak. Całowała namiętnie, szybko, dziko, niemal gryzła, tuląc się do mnie z taką siłą, jakby chciała wejść we mnie. Dyszała ciężko, piersi falowały pod materiałem.

Nagle spazmatyczny krzyk przeszył powietrze. W chwili orgazmu Ada zsunęła się z moich kolan na podłogę. Było po wszystkim.

Pobiegłem do łazienki umyć się, po czym opuściłem mieszkanie Roberta. Miałem dosyć seksesów. Obecnie na samą myśl o tak wyrafinowanym stosunku z Adą budzi się we mnie namiętność i nieodparta wola przeżycia go jeszcze raz. Chciałbym się z nią ponownie spotkać, lecz nigdzie nie mogę jej znaleźć.

Tadeusz Wojciechowski

NOC ZE WSPOMNIEŃ

Chcę opisać zdarzenie z odległej o prawie 10 lat przeszłości. Przygoda, która do dzisiaj mnie nurtuje, byłaby niemożliwa bez ówczesnej sytuacji w Polsce. Cóż... życie potrafi zaskoczyć...

Była mroźna zima, najgorsza w moim życiu, od kilku tygodni trwał stan wojenny. Któregoś styczniowego wieczoru 1982 roku z torbą pełną „bibuły" przyjechałem szczęśliwie do domu, w którym mieszkał mój kolega. Na tym kończyło się moje zadanie. Szczęśliwy z bezpiecznego dotarcia, naciskałem dzwonek w umówiony sposób. Nikt nie otwierał. Zaniepokoiłem się. Po chwili zza drzwi kobiecy głos zapytał:

– Kto tam?

Mój niepokój wzrósł. Kolega mieszkał sam, wynajmował pokój w starej willi, której właścicieli zaskoczył na Zachodzie stan wojenny.

Drzwi otworzyła kobieta. Nie piękna, nie brzydka, przeciętna. Niechętnie przedstawiłem się i zapytałem o kolegę.

– Nie, Bogdana nie ma, wyszedł, ma wrócić przed godziną milicyjną.

Co robić? Za nic nie chciałem wracać z torbą przez całe miasto. Zostać? Przecież jej nie znam. Z rozterki wybawiło mnie zaproszenie:

– Proszę, niech pan wejdzie i poczeka. Jestem jego ciotką.

Niepewnie przestąpiłem próg. W świetle żarówki kobieta wyglądała korzystniej. Mogła mieć 35–40 lat. Ciotka kolegi okazała się nauczycielką z zapadłej prowincji, nie zapamiętałem nawet nazwy miejscowości, z której pochodziła. Przyjechała do mojego miasta po jakieś lekarstwo dla kierownika szkoły. Rozmawiając o wszystkim i niczym, poczułem do niej sympatię. Była jak mała dziewczynka, zalękniona i przerażona tym, co działo się w kraju.

Czas mijał, kolega nie przychodził, zbliżała się godzina milicyjna.

– Pani wybaczy, mieszkam daleko i nie chcę ryzykować po godzinie milicyjnej.

– Niech pan tu przenocuje, Bogdan pewnie wróci rano, po co ryzykować.

Zostałem, wtedy była to częsta praktyka. Nic, absolutnie nic w jej zachowaniu nie wskazywało, że spędzę najfantastyczniejszą noc w życiu. Kobieta dała mi ręcznik i wyszła do drugiego pokoju. Umyłem się i położyłem się spać. Była może 1, a może tylko 12 w nocy, gdy ktoś wszedł do pokoju. Myślałem, że mimo godziny milicyjnej wrócił kolega. Ku mojemu osłupieniu była to jego krewna. Jak kot przeszła bezszelestnie przez pokój i położyła się obok mnie. Ze zdziwienia znieruchomiałem...

– Obejmij mnie, boję się.

Przytuliłem ją, drżała. Zaczęliśmy całować się. Długo i pożądliwie, czułem jej język w gardle. Nie pamiętam, kiedy rozebraliśmy się. Było ciemno, tylko uliczne latarnie dawały słaby blask odbity od śniegu. Nie byłem już od kilku lat prawiczkiem, moje dotychczasowe partnerki-rówieśniczki były jednak bardzo powściągliwe.

Tarzaliśmy się na łóżku, aż jęczało. Co chwilę czułem bolesne ukąszenia na szyi i piersiach. Ona mnie pieściła, ona mnie jadła! Czułem jej usta i zęby, które zsuwały się po moim ciele. Chyba krzyknąłem, gdy ugryzła mnie w nabrzmiały do granic możliwości członek. Zachłanność partnerki rosła z każdą chwilą. Czułem jej pocałunki wszędzie. To już nie był seks, to był kanibalizm!

Moje podniecenie doprowadzało mnie do szału, zbliżała się eksplozja. Odbierający świadomość wytrysk poderwał mną, ona chyba nawet tego nie czuła, dławiąc się moim członkiem, ssąc go i gryząc. Była jak lwica rozszarpująca swoją ofiarę. Poczułem jej mokrą od mojego nasienia twarz na swoim brzuchu. Nie wiem, jak długo leżeliśmy. Nie padło ani jedno słowo, czułem, jak drży jej ciało podrygujące miarowo z uderzeniami jej serca. Powoli wstała, bez słowa wyszła na chwilę. Wróciła po minucie. Chciałem zapalić lampkę nocną. Ruchem ręki zabroniła, może wstydziła się, nie wiem.

Wycieńczony poddałem się nowym pieszczotom. Ku mojemu zdziwieniu mój obolały członek podniósł się. Zmieniliśmy pozycję. Gdy całowałem jej piersi, zaczęła się domagać, abym je gryzł. Wbijałem zęby w jej rozgrzane ciało jak wampir. Siłą wcisnęła moją głowę w swoje krocze. Poczułem ciepły i wilgotny zapach jej pochwy. Nogi uniosła do góry, a rękami przyciskała moją głowę. Miałem wrażenie, że wchodzę w nią nie tylko językiem i głową, ale całym sobą. Przeżywała chyba serię orgazmów, chwilami wydawała zwierzęce dźwięki. Gdy wreszcie oderwałem mokrą twarz od jej nabrzmiałych warg sromowych, krzyknęła:

– Błagam, całuj moje stopy!

Zdziwiony i lekko zakłopotany, spełniłem jej życzenie. Do tej pory wiedziałem już trochę o czułych na pieszczoty miejscach kobiety, nigdy jednak nie spotkałem się z taką reakcją na pocałunki składane na stopach. Moja partnerka rzucała się na łóżku jak w ataku epilepsji. Co chwilę krzyczała:

– Gryź, mocniej, błagam, mocniej!

Palce jej stóp zagłębiały się w moich ustach, z kostki ciekła krew...

Trwało to może kwadrans. Obcałowałem, pogryzłem i oblizałem każdy milimetr jej długich, kościstych stóp. Język już odmawiał mi posłuszeństwa, gdy nakazała, abym położył się na plecach. Z trwogą pomyślałem o jej zębach i moim członku. Nie miałem się jednak o co bać. Partnerka stanęła nad moją twarzą w rozkroku, a następnie kucając usiadła na niej. Prawie dusiłem się przygnieciony jej kroczem, głowę miałem ściśniętą przez jej nogi. Mój język, nos i cała twarz były mokre od jej wydzieliny. Siedząc na mnie wykonywała rytmiczne ruchy do przodu i do tyłu. Przestałem już pieścić ją językiem, to nie było potrzebne: ona onanizowała się moją twarzą! Trwało to długo, nim usłyszałem skowyt i wstała z mojej obolałej i mokrej twarzy. Chwilę leżeliśmy bez ruchu, gdy zapytała:

– Pewnie chciałbyś teraz tak normalnie?

Ruchem głowy potwierdziłem.

– Wybacz, ja tego nie znoszę i... boję się ciąży...

Zrezygnowany opadłem na mokrą stłamszoną pościel.

Była już chyba 6 rano, gdy dokonując cudów wyzwoliła ze mnie kolejną eksplozję. Wiedziałem, czego zażąda w zamian. Znowu przytrzymując jej rzucające się po łóżku ciało gryzłem i lizałem jej stopy. Nie mogłem pojąć dlaczego, ale to doprowadzało ją do szału. Na dworze robiło się już jasno, gdy zanurzyłem język między jej wypięte pośladki. Jeszcze nigdy do tej pory nie lizałem odbytu kobiety...

Godzina milicyjna minęła. Pożegnanie wypadło bardzo oficjalnie, wręcz lodowato. Miałem wrażenie, że chciała prędko pozbyć się mnie. Chwiejąc się wyszedłem na ulicę.

W domu przed lustrem przeraziłem się. Moje ciało wyglądało strasznie. Siniak na siniaku, ślady zębów i paznokci...

Bogdana spotkałem jeszcze tego samego dnia. Przeprosił za nieobecność, musiał jeździć po mieście szukając lekarstwa, po które przyjechała ciotka. Gdy wrócił, powiedziała tylko:

– Był jakiś twój kolega i zostawił torbę, nie zapamiętałam, jak się nazywał, taki wysoki, trudno go opisać...

Po kilku dniach, delikatnie, aby nie budzić podejrzeń, zapytałem kolegę o ciotkę.

– Ach, wiesz, to daleka krewna matki, mąż rzucił ją prawie dziesięć lat temu. W rodzinie wszyscy uważają ją za dziwaczkę, jest taka nieprzystępna i zimna. Mówi się nawet, że mąż rozwiódł się z nią, gdyż małżeństwo nie było skonsumowane... U takiej wariatki wszystko możliwe...

★

Nigdy nikomu nie mówiłem o tym, co działo się tej ponurej styczniowej nocy. Minęło prawie 10 lat. Były inne kobiety, inne noce. Żadna jednak nie była ani trochę podobna do tej, którą opisałem. Dawny student-konspirator skończył studia, ożenił się, powoli wspina się po szczeblach zawodowej kariery. Ta noc często jednak wraca w wspomnieniach, czasami trzeba panować nad sobą, aby nie gryźć partnerki...

Czy uwierzycie? Ja jednak jestem pewny, że to nie był sen...

Andrzej z Wrocławia



Nude Street Nina

Foto: MARIO COSTA





Supermodna odzież sportowa dla aktywnego mężczyzny!

Dla wszystkich, którzy żyją z duchem czasów
- najnowszy krzyk mody: prezerwatywa!
Do nabycia wszędzie.
Styl, kolor i formę wybierz sam.
Prezerwatywa zabezpiecza również przed AIDS.
Nie wyzywaj losu chodząc za lekko ubrany.

UŻYWAJ PREZERWATYW!

Bądź żywym dowodem na to,
że można zatrzymać AIDS.

Bezpłatna reklama zamieszczona przez CATS

M G Media & PR